№ 15. Warszawa, Wtorek $\frac{3}{15}$ Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Lamberta M.
Wschód słońca o g. 5 m. 3.—Zach. o g. 6 m. 57.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył: Hipolita Glazera w r. 1854 za przestępstwo polityczne zesłanego do robót ciężkich w Syberji na lat 3, uwolnić od robót rzeczonych, z pozostawieniem na osiedleniu, jeżeli tenże obecném postępowaniem i dobrym sposobem myślenia, zatarł poprzednie przestępstwo swoje.

— Przez dyplomy CESARSKIE z dni 12 i 16 Lutego, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny klasy 1éj: dowodzący zapasową dywizją oddzielnego korpusu Kaukazkiego, jenerał-major von-der-Nonne, i dowódca 5éj gwardyjskiéj brygady piechoty i pułku grenadjerów CESARZA Austrjackiego, jenerał major Zytkow 2gi.

Heroldja Królestwa Polskiego. — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia uznanemi zostały decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w dniu 7 (19) Marca r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Gorazdowski Edw.-Winc.-Stan., h. Prawdzic; Gorazdowska Idalja-Ludwika-Lucja, t. h.; Gorazdowska Natalja-Józefa-Marjanna, t. h.; Gorazdowska Wincencja-Emilja-Antonina, t. h.; Grudziński Teodor-Juljan, h. Grzymała; Konopka Wincenty, h. Nowina; Koskowski Walenty, h. Junosza; Majewski Mikołaj, h. Starykoń; Ostaszewski Felix, h. Ostoja; Ostaszewski Józef, t. h.; Ostaszewski Adam, t. h.; Perkowski Sylwester, h. Pierzchała; Smoleński Juljan, h. Zagłoba; Strumiłło Ignacy, h. Nałęcz; Strumiłło Ludwik, t. h.; Strumiłło Jan t. h.; Wolanowski Cyryl-Franciszek-Krzysztof, h. Korab; Żochowski Florenty, h. Brodzic.— W Warszawie dnia 28 Marca (9 Kwietnia) 1856 r.— Prezes członek rady administr., tajny radca, senator, Tymowski. — Naczelny sekretarz w z. Stępiński.

Komisja rządowa przychodów i skarbu. — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż opłata procentu zapewnionego od biletów skarbowych 100-rublowych IIéj na rok ubiegły to jest od dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1855 roku do dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1856 roku zarządzoną została z kasy głównéj Królestwa w Warszawie, gdzie poczynając od dnia 13 (25) Kwietnia r. b. trwać będzie bez przerwy i dokąd posiadający takowe bilety, zgłaszać się w tym celu mogą każdego dnia, wyjąwszy święta uroczyste i dworskie, od godziny 10éj z rana do 1éj po południu. — Warszawa dnia 30 Marca (11 Kwietnia) 1856 roku. — Dyrektor, główny prezydujący, tajny radca, Łęski. — Dyrektor kancelarji, radca koleg., Parzelski.

— Jutro o godzinie 10éj z rana, odbędzie się w kościołku Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława hrabi *Zamojskiego*, byłego wice-prezesa towarzystwa, które to obowiązki zmarły ordynat hr. Zamojski, od zawiązku towarzystwa do r. 1833 czyli przez lat 18 sprawował i wspólnie z małżonką swą ś. p. Zofją hrabiną Zamojską, która w roku 1814 pierwsza podała myśl utworzenia Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, znakomitemi ofiarami i osobistą pracą utrwalili byt téj instytucji. — Na nabożeństwo rzeczone, Warszawskie towarzystwo dobroczynności, ma honor zaprosić familję zmarłego, oraz opiekunki i członków towarzystwa.

— Franciszek Iwański, syn urzędnika magistratu miasta Warszawy, przeżywszy lat 17, dziś o godzinie 7éj i pół rano, przeniósł się do wieczności.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 ko. 16. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 72.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 97. Pożyczka rossyjska z 1855 roku żądano rs. 99 kop. 47. Za półimperjały płacono rs. 5 kop. 25.—Kupon Obl. rs. — k. $15\frac{5}{9}$. Listów zastawn. k. $18\frac{2}{3}$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $2\frac{7}{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Z nad Dniestru,

(Dokończenie.)

Taka jest postać wsi naddniestrzańskiéj, czysto pobereżskiéj; nawykłe oko do szeroko rozłożonych wsi i osad ukraińskich i podolskich, gdzie sady i ogrody, mnóstwo płotów i zabudowań, we wsi wyżéj opisanéj znajdzie jakby pozorną nędzę, bo zbytnio nago się przedstawia, lecz znając stan wieśniaczy tutejszy bliżéj, to wcale jest inaczéj. Wieśniak tutejszy nigdy braku żywności i odzienia nie doświadcza; gdyby innego zboża nie miał nawet, to sama kukurydza mu wystarczy, robi z niéj *mamałygę* i ciągle się nią karmi, jest to pokarm zdrowy, posilny i przyjemny; owce dają mu dość wełny i w dodatku sławną bryndzę, którą zaprawia swą mamałygę. Szczególna jest, że tu gdzie kukurydza wyłącznym prawie jest pokarmem, kwasów lud mało stosunkowie używa. Ruskiego barszczu z burakami prawie nie znają; kapusty uprawiają mało, zdaje się, że bryndza co jest tak ostrym pokarmem, chroni ich od napadów skorbutycznych. Wnętrze chatki mołdowańskiéj z téj i tamtéj strony rzeki, jest także ciekawe: czystość tu podniesiona do możebnéj potęgi, w miejsce podłogi rozesłane maty z sitowia, na ścianach dywan własnego wyrobu, często piękny, bo uderzający żywością kolorów, ławki, więcéj niby sofy (do koła izby) przykryte materją wełnianą. Tak przypatrując się tym wiejskim siedzibom rozkosznie po wybrzeżu rozrzuconym i zaglądnąwszy do wnętrza tych chatek, nieraz goniłem myślą za tém życiem bez ułud i wymyślonych trosków; cisza, praca, niebo piękne, u nóg rzeka tak jak Dniestr — możeż być co więcéj ponętnego? Poeta w imaginacji szuka obrazów podobnych, a tu sama rzeczywistość.

Dotąd przecież nie powiedziałem, w którém jestem miejscu nad Dniestrem, wspomniałem tylko w pierwszym liście, że przemknąwszy się po pod Tulczyn, ciągnąłem nad Dniestr. Powiem zaraz: tylko wspomnę pierwéj o jednéj książce, a tą jest *Podole, Wołyń, Ukraina, obrazy miejsc i czasów* przez *Alexandra Przezdzieckiego*. Piękna to jest książka, tak poczciwie napisana, szczególna tém, że jest jedynaczką dla Podola. Szkoda tylko że tak krótka, szkoda że nasz zacny pracownik więcéj chwil nie poświęcił rodzinnym miejscom, a wszakże one dziś się nim szczycą. Piękne Podole czekając czyjegoś pióra, zda się wyraźnie tęsknić za jednym ze swych synów, co mu czynem już dowiódł uczucia i tak pięknie. Książka p. A. hr. P. nietylko że jest miłą w czytaniu, ale jest i bardzo ważną w literaturze, bo ktokolwiek na przyszłość pomyśli o podobnéj pracy, na niéj się oprze.

Lubimy stare powieści, o dawnych ludziach, ich sprawach i dziejach, dziwimy się ciągle co za zacz byli niegdyś co tak żyli i tak się sprawowali? Błędy ich nawet uśmiechają się do nas jakimś urokiem—dla czego? dla tego że malują prawdę uczuć i wyobrażeń, że nasze dzisiejsze, pokątne może, lecz mizerniéjsze, gorsze. Stare więc rzeczy do przeszłości należące lubimy, ale nie lubimy nietyl-

Z NAD BYSTRZYCY.

O ojcu swoim Kajetanie Koźmianie

napisał syn jego

A. E. K.

(Ciąg dalszy).

Wspominając dar nadzwyczajny dźwięcznego głosu i deklamacji Osińskiego, tak się przyjaciel jego wyraził.

Mistrz na wzniosłych stopniach stawa,
Wszystkie twarze, czucia, zmysły,
Natęża żądza ciekawa,
Już od jego ust zawisły.

On w postaci nieruchomy,
W głosie ma łzy, albo gromy.

Jak się dźwięk gnie, rośnie, spada,
Mienią się słuchaczów lica,
Dziwi — porywa — zachwyca,
I urokiem śpiewu włada.

Wciągu tych lat 24, wśród czerstwości umysłu, nie tylko poezją się zajmował, ale i nie jedno pismo, wygotował prozą. W czasie w którym wpływ niemieczczyzny na umysłach młodzieży coraz widoczniejszym się stawał, w którym młodzi pisarze występować zaczęli z coraz ciemniejszemi, mniéj zrozumiałemi to poezjami to rozprawami filozoficznemi i literackiemi, w których kuźnia nowych wyrazów i wysłowień, coraz więcéj rażącym tętniła hukiem, a czystość mowy ojczystéj, coraz się więcéj skalaną stawała, napisał on list obszerny do Samuela Bogumiła Linde, mieszczący rozprawę o stanie ówczesnym piśmiennictwa krajowego, i w którym wzywał go ażeby, albo z powagą swoją wystąpił przeciw przybyszom wciskającym się do mowy Górnickich, Kochanowskich, Skargów, Sniadeckich; albo téż żeby te nowe wyrazy za właściwe uznawszy, dodał tom nowy do swego słownika. Skreślił on także kilka życiorysów, a między innemi opisał żywot brata młodszego Józefa Koźmiana biskupa kujawsko-kaliskiego. Z tym bratem, o rok tylko jeden w wieku oddalonym od niego, tak iż jedna mamka obu prawie razem piersią swoją karmiła, łączyła go najserdeczniejsza przyjaźń, na wspólności uczuć i wyobraźni, na wzajemnym szacunku oparta. Razem oba bracia przebyli zawód publiczny, razem go opuścili. — Ksiądz biskup Koźmian trudami pasterskiego powołania wycieńczone życie, zakończył w Warszawie r. **1831**.

Otóż tego ukochanego brata żywot, rzewnie, a z właściwą sobie zwięzłością opisał; umieściwszy w nim zajmujące z czasów dawnych wspomnienia i obrazy.

Wykończywszy swoje najulubieńsze poetyczne dzieło, ulegając namowie przyjaciół i własnéj potrzebie zajęcia umysłowego, zasiadł do spisywania pamiętnika czasu, który przeżył. Z upodobaniem pracy się téj poświęcił, spiesznie ją wykonał, chcąc, dopóki zachowywał jeszcze pamięć nie ostygłą, świeżą, utrwalić swoje tak dawne i liczne wspomnienia. Niektóre wyjątki z tego pamiętnika, prześlę wam później do umieszczenia, gdy tego zażądacie.

Te to plony wydała praca jego, przez przeciąg czasu, wśród ustroni wiejskiéj przebytego. Za życia pism swoich drukować nie chciał. Ostatniém rozporządzeniem mnie polecił, abym się ich wydaniem w czasie właściwym zajął. Święty to obowiązek dla mnie do wykonania, to żądanie ostatnie z ojcowskiéj piersi wyszłe. Dopełnić go, jak najprędzéj, będzie najusilniejszem staraniem mojem.

Gdy wszystkie pisma ojca mojego zbiorą się i uporządkują, zdaje się że w czterech tomach zamknąć się dadzą. — Pierwszy obejmować będzie poezje oryginalne, drugi tłumaczenia, trzeci poemat o którym wyżéj wspomnieliśmy, —

ko się uczyć, ale i wczytywać w nie, wolimy powieść, romans, naginamy i ciśniemy naszych pisarzy aby nas niemi karmili, a nie wiemy, że najlepszy powieściopisarz nie jest w stanie napisać powieści tak pięknéj, jak są piękne karty zapisane prawdami, a walające się tu i owdzie, które pomału, z mozołą, pracownicy tacy jak autor Podola, ściągają w jedno, aby nam dla pamięci i wspomnień podać. Wieleż razy sam słyszałem mówiących: „na co nam to ciągłe zbieranie materjałów, dokumentów, dyplomów, co po tylu książkach i pismach drukują, czemu już nie pisać historji?“ Ależ moi panowie, te materjały nietylko że są najprawdziwszą historją, ale najciekawszemi świadectwami o tych którzy kiedyś byli i o ich sprawach, a jak widzicie z najdrobniejszego świstka ocalonego, że to nie byli ani ludzie mali, ani sprawy ich drobne. Dla tego nie waham się powiedzieć, że w naszéj literaturze powieść historyczna niemożebna, niemożebna zaś dla tego, że każda perla z historycznego naszego sznura, będąc całością zupełną w sobie, jest związaną jedną niezerwaną nicią z resztą tysięcy podobnych. Oddając więc raz jeszcze cześć autorowi Podola, Wołynia i Ukrainy, wracam do swego.

Wedle p. A. hr. Przezdzieckiego, Pobereże zaczyna się od Tulczyna i zabiera kilka powiatów, których granice niemal wszystkie przypierają do Dniestru. Ja więc, jak już powiedziałem, po pod Tulczyn przemknąłem się ku Dniestrowi i traktem wielkim transportowym po pod Miaskówkę, co jest własnością p. Jaroszyńskiego, przyjechałem do Olszanki, gdzie są te owce someńskie, o których autor Podola wspomina, gdzie są arabskie oryginalne konie; tam także rozległe nadzwyczajnie grunta, na których tyle owiec, koni i wołów się pasie, tyle pszenicy i kukurydzy rośnie, gdzie nawet jest prześliczna na wysokości stepowéj pompa artezyjska. A ciekawą rzeczą jest ta pompa. Jeśli myślisz że ją dobył jaki Anglik lub Belgijczyk inżynier, to się mylisz, jeśli myślisz że tu użyto tysiąca łokci świdra i różnych a różnych przyrządów, to także nie: dobył ją bowiem najmniejszym kosztem stary Turek nieumiejący pisać, bo czytać musiał umieć, wszak Turcy i żydzi jedni są z ludów świata, co wszyscy bez wyjątku czytać umieją. Otóż o tym Turku pompiarzu, który w Olszance taką pamiątkę zostawił. Lat temu kilkanaście, gubernator besarabski sprowadził z Konstantynopola Turka, który umiał na stepach odszukiwać wodę, ale na takich stepach, na których wedle krajowców nawet, którzy najlepiéj wiedzą gdzie wodę wydobyć można, bo ciągle jéj szukają, niepodobna było nietylko znaleźć, ale się domyślać wody. P. Barcewski dziedzic Olszanki, który na stepie swe piękne czystéj rassy owce chowa, i ma tam wielką owczarnię, był w ciągłym kłopocie, bo owczarnia od wody daleko: zasłyszawszy więc o tym Turku sztukajwodzie, posyła po niego i sprowadza, pokazuje mu step i żąda, aby wodę znalazł i jeśli będzie można, aby sprowadził aż pod owczarnię. Turek, jak mi powiadał sam p. B., kręcił głową z początku, potém dał poznać że będzie; jakoż przez dni dziesiątek, ciągle się kręcił po stepie i niby szukał, a miał urlop na dni 15 tylko. P. B. widzi, że kiedy dziesięć dni upłynęło tak prędko na szukaniu, to choćby piętnastego Turek i powiedział że znalazł miejsce z wodą, to już jéj nie dobędzie i zostawi prawdę na samym dnie tego poszukiwanego źródła; upomina się więc, a Turek głową kręci; nazeszcie jednego dnia powiada, że potrzebuje kilkunastu ludzi do kopania; co prędzéj więc dawaj ludzi z rydlami i rozciekawiony dziedzic sam idzie patrzyć na nowego Mojżesza i jego czarodziejską laskę. Tymczasem Turek na obraném przez się miejscu, oznaczył wielkie koło i kopać kazał. Zebrani robotnicy i wszyscy przytomni temu, zobaczywszy że Turek wybrał największą wyżynę, zwątpili o rzeczy, bo jak tu się dokopać? i czyż tam raz już kopano najgłębsze jamy, a wody nie było. Zaczęli przecież kopać, a kiedy wykopali już jamę doskonale okrągłą i na półtora łokcia głęboką, Turek kazał dno jéj wygładzić, kiedy i to zrobili, to każe robotnikom z jamy wyleźć; spojrzeli chłopi na siebie, potém na Turka, a w końcu na p. B., a spojrzenie to tłomaczyło wyraźnie co w prostocie ducha o tém myślą. Lecz Turek nie zwracając na nic uwagi, zaczyna naokoło jamy już gotowéj, kreślić koła coraz mniejsze i mniejsze, a w takim kierunku, że te uformowały rodzaj gwiazdy, promienie któréj formowały koła zmniejszające się aż do kółek, kazał to wszystko wykopać tak głęboko jak dół środkowy i tak gładko, kiedy i to było gotowe, w ówczas Turek właził sam i jakąś skrobaczką żelazną nuż przekręcać dziury z jednego dołu do drugiego, tak połączył wszystko kanałami, potem te kanały sam wysklepił dzikiemi kamykami. Dokonawszy tego, dał poznać że robota na dziś skończona. Wątpliwość p. B. doszła do najwyższego stopnia; trzeba bowiem wiedzieć, że na stepach naddniestrzańskich grunt podskorny jest wprawdzie gliniasty, lecz nadzwyczajnie suchy i twardy. Na drugi dzień znowu Turek prowadzi do owéj gwiazdy i, o dziwo! najsuchszy grunt zastali zupełnie wilgotnym, a rodzaj miękkiego mułu na dnie wykopanych dołów przekonywał jasno, że tam woda już była. Gdy to spostrzegli, w ówczas Turek kazał kopać co prędzéj kanał aż do owczarni, zakładać rury i gdy te były poukładane, w ówczas w miejscu w którym się kończyły, postawił sterczący dwułokciowy kamień płaski, przekręcony, otwór zastosował do rury, potem kazał zasypać kanał i krągłe jamy, a gdy było wszystko gotowe, wyrzekł z największą powagą dwa słowa po rusku: *budć woda*. Na drugi dzień z kamiennego otworu *4ch cali diamotru* trysnął słup najczystszéj wody, który od lat kilkunastu do téj chwili ani ustał, ani się zmniejszył, a woda jak kryształ. Piłem tę wodę i piję zawsze, ile razy zwiedzam ciekawą Olszankę.

Tak hydrotechnik turecki, człowiek prosty, za drobną zapłatę zrobił to, na co uczonym teoretykom potrzeba miljonów. Nie chcę się wdawać w żadne hypotezy o tém zjawisku i o téj tureckiéj dziwnéj robocie, upewniam tylko, że com napisał jest prawdą i prawdą nie zbitą, bo rzecz sama o sobie mówi i mówić jeszcze będzie nie wiem jak długo. W innem miejscu przy drugiéj stepowéj owczarni, na wyżynie, próbował p. B. coś podobnego zrobić, — i dobyto wodę, ale nie taką i już często się chowającą.

Kończę ten list, przepraszając żem tyle drobiazgów umieścił — do przyszłego więc.— Vale.

dnia 2 kwietnia (21 marca) 1856 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 10 Kwietnia. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta londyńska* ogłasza text postanowień królewskich w przedmiocie zniesienia blokady portów rossyjskich i odwołania ograniczeń co do wywozu niektórych artykułów z Anglji.

Na posiedzeniu Tajnéj rady hrabia Ellesmere złożył przysięgę jako kanclerz hrabstwa Lancaster.

Lordowie komisarze skarbu donoszą, że gdy w ubiegłym roku 1855, nieokazała się żadna przewyżka dochodów skarbu nad wydatki, przeto na rok bieżący nie będzie można użyć żadnéj summy na umorzenie długu krajowego.

— Bil względem zniesienia przysięgi parlamentowéj, niedozwalającéj żydom przystępu do Izby niższéj, przeszedł wczoraj w Izbie téj przez drugie odczytanie. Disraeli odstąpił przytem, jak zwykle, od swoich stronników, żądając przypuszczenia żydów do parlamentu, ale tylko żydów, jako wyznawców wiary z któréj pochodzi chrystjanizm. Wiadomo, że to jest jego właściwa religijno-polityczna teorja. Dodał, że przedstawi wniosek względem nowéj przysięgi zawierającéj tak jak i dawna wyrazy »na prawdziwą wiarę chrześcijańską,« ale z dodatkiem zwalniającym żydów zasiadających w parlamencie. Liberaliści przyklasnęli jego mowie, a konserwatyści zachowali głębokie milczenie. Pan Walpole nieprzeszkadza żydom wykonywać prawa krajowe, jak to miało miejsce przy mianowaniu pana Salomons lordem-majorem, ale do układania tych praw przypuścić ich nie chce. W pierwszym przypadku kandydat przysięga sumienne wypełnienie obowiązków i na to dość jest być sumiennym człowiekiem, w drugim powinien zaprzysiądz zupełną przychylność dla podstawy prawa zasadniczego, a tą podstawą jest chrystjanizm.

Nie pierwszy to raz bil emancypacji parlamentarnéj żydów utrzymał się we wszystkich trzech stadjach w Izbie niższéj, a odrzucony został przez Izbę lordów. Tym razem zapewniają, że lord Shaftesbury, który dotychczas stale walczył w Izbie lordów przeciw temu projektowi, z powodów religijnych będzie go bronił. Wiadomo, iż ten lord należy do tak zwanego swobodniejszego kierunku kościoła angielskiego.

— Lord John Russell w swoim bilu o wychowaniu publicznem, zamieścił tym razem zasadę przymusu, ale nie co do koniecznego uczęszczania dzieci do szkół, tylko co do obowiązku zakładania kosztem gmin liczby szkółek, odpowiadającéj li-

---

czwarty pisma prozą. Tom poezji, mieścić będzie ody, których jest siedm, z tych kilka jest jeszcze nieznanych publiczności. Oda napisana na upadek Napoleona, pod tytułem: „Upadek Dumnego,“ obejmuje może z wszystkich, najznakomitsze liryczne piękności. — Koniec przytoczę.

Głosząc cuda dobrodziejstw, jakie Wszechmocny zlewał na potężnego mocarza, woła poeta:

On cię niósł na skrzydłach wiatrów
Przez ryczących mórz bałwany,
Od Pirenów na szczyt Tatrów,
I od Nilu do Sekwany.

Od licznych masztów pogoni,
Łódź twą piastował na dłoni,

Uśpił morza, strącił skały,
Stłumił spiski i rozruchy,
Przez piekielnych puszcz wybuchy,
Przerzucił cię lotem strzały.

* * *

Swiat cię już objąć nie może,
Pragniesz twéj chwały dziedzica,
Już na obozowe łoże
Idzie cesarska dziewica.

On jéj pielęgnował brzemię,
Niemowlęciu poddał ziemie.

Zabrzmiały pieniem ołtarze,
Jękły grzmotnéj spiży błyski,
A na służbę do kołyski
Zbiegli się świata mocarze.

* * *

Takich cudów Ci dozwalał
Jakich nie zna ludzka księga,
A Tyś dumny się przechwalał,
Że to sprawia twa potęga.

Przeczysz hołdu, Niebios Panu,
Precz kapłanie z Watykanu,

Tu staną moje ołtarze.
Rzekłeś: spojrzyj w téj godzinie
Kreśli palec na Kremlinie,
Koniec twych państw Baltazarze.

* * *

Porzucaj godowe stoły,
Uchodź zguby w cofnych krokach,
Słyszysz ryczące żywioły,
Poznaj boską dłoń w obłokach.

Lecz cię trwoga nie zwycięża,
Jeszcze się rwiesz do oręża.

A tu z twych groźnych zastępów
Marzących boje i łupy,
Wmarzłe w ziemię stoją trupy,
Pastwa dla kruków i sępów.

U dwóch sprzecznych ziemi kresów,
Gdzie tchną mrozy, gdzie wrą żary,
Na dwóch świata Kambizesów,
Stoi równy pomnik kary.

Swiat się pyta, z trwogi zbladły,
Jak te góry z niebios spadły?

I zgniotły tłumy szeregów,
Pan by pychę w proch obrócił,
Ze wszechmocnéj dłoni rzucił
Tam garść piasków. Tu garść śniegów.

Zdaje mi się, że ta garść piasku i ta garść śniegu rzucone z góry i gniotące całe wojska, nie tylko w naszéj ale w każdéj literaturze policzoną by była, do obrazów najwznioślejszych, a nawet szczytnych.

Po odach następować będą, inne liryczne poezje, pieśni, hymny, daléj listy wierszem, ulotne poezje do różnych osób. — Bajki których jest cztery, wszystkie oryginalne. Jedna z nich Chrabąszcz, mrówki i kogut, drukowana była przed rokiem w Gazecie Warszawskiéj.

Po bajkach nastąpią, epigramata, napisy a nakoniec pomieszczone zostanie, Ziemiaństwo Polskie.

Sprawiedliwie powiedział autor artykułu nekrologicznego ogłoszonego w Gazecie Codzien-

czbie mieszkańców. Bil ten, jak wczoraj drogą telegraficzną doniesiono, został odrzucony.

— Aby przegląd floty, o którym mówiliśmy tyle razy, mógł rzeczywiście przedstawić widzialny obraz, polecono wszystkim kapitanom okrętów parowych, które nie mają przyrządów kominowych pochłaniających zupełnie dym, aby w dniu przeglądu używali do palenia pod kotłami najlepszego walijskiego węgla. Ta ostrożność jest bardzo potrzebną, bo gdyby jakie pareset parowców puściło zwykłym sposobem massy czarnego dymu ze swoich kominów, kilko-milowa przestrzeń zostałaby z dnia w noc zmienioną, nie licząc iż i tak dym ze strzałów armatnich nie wiele pozwoli widzieć w podobnych manewrach floty.

— Już we wszystkich portach Anglji czynione są przygotowania do przewozu armji krymskiéj z powrotem do kraju i wiele najznaczniejszych statków transportowych, otrzymało rozkaz przygotowania się do téj służby. (*Neue Pr. Ztg*).

— Wiadomości ze wszystkich okręgów rękodzielniczych są pomyślne. W Manchester powiększyła się liczba tranzakcji i ceny podwyższyły w skutku wielkiéj ważności interesów z Indjami i Ameryką. W Birmingham usunięcie niepewności jaka istniała pod względem zakazu lub dozwolenia wywozu artykułów żelaznych, spowodowało wielki nawał obstalunków. W Nottingham w skutku pomyślnych wiadomości z Londynu, handel koronek i innych lekkich wyrobów damskich, poprawił się znacznie. Okręgi oddające się fabrykacji sukiennéj i płóciennéj w Irlandji zostają w takiémże pomyślnem położeniu.

— Wczoraj na gieldzie londyńskiéj ogłoszono upadłość pp. Sanders i Harrison handlujących zbożem i fabrykantów olejów i mydeł. Passywa liczone są za 60,000 fst. To bankructwo pociągnęło za sobą dwa inne, pana T. Harrison armatora i pp. Woolet i Nephen assekurantów. (*Indépendance Belge*).

— *Standard* donosi, że dwa parowce szrubowe wysłane przez admiralicję na odszukanie parowca *Pacific*, powróciły do Galway na zachodnim brzegu Irlandji, po dziesięciu dniach nadaremnych usiłowań zasięgnienia jakiéj wiadomości o tym statku, którego zguba zdaje się obecnie być już niewątpliwą. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 6 Kwietnia. Narodowy synod austrjacki został otworzony w dniu dzisiejszém w katedrze Sgo Stefana. Około stu dygnitarzy kościoła katolickiego znajdowało się na téj poważnéj uroczystości. Z katedry prałaci udali się processjonalnie wśród niezmiernego tłumu ludu do pałacu arcybiskupiego, gdzie najstarszy z kardynałów ks. Viale Prela krótką przemową zagaił konferencje. Nazajutrz synod odbył pierwsze regularne posiedzenie.

— Czytamy w prywatnéj korespondencji z Wiednia:

Dziś z rana byliśmy tu świadkami widowiska równie rzadkiego jak wzruszającego. Sześćdziesięciu czterech książąt kościoła przybyłych z rozmaitych prowincji cesarstwa, aby być obecnemi na konferencjach, udało się processjonalnie, będąc poprzedzeni przez duchowieństwo stolicy i kapituły metropolitalnéj z pałacu arcybiskupiego do katedry. Imponujący orszak wszedł przez wielkie drzwi, które otwierają się tylko w wielkich uroczystościach.

W nawach obszernéj bazyliki przystrojonych w najpiękniejsze ozdoby, tłoczył się tłum niezmierny; bogate draperje osłaniały kolumny, nawy i ołtarze jaśniały pod światłem pięknego słońca które barwiło się przechodząc przez szyby okien i pod jarzącem światłem tysiącznych świec w kandelabrach i pająkach. Była to czarodziejska scena. Obszerny plac przed katedrą Sgo Stefana, przedstawiał widok kołyszących się wałów morza, wpośród których powolnie posuwała się processja. Między prałatami uważano kardynałów Viale Prela, Rauscher i Szwarcenberg, prymasa węgierskiego i arcybiskupa medjolańskiego. Po uroczystém nabożeństwie odprawionem przez kardynała nuncjusza Jego Swiętobliwości, wysocy dygnitarze kościoła powrócili w tym samym porządku do pałacu arcybiskupiego i udali się do sali ceremonjalnéj, gdzie dziekan kardynałów nuncjusz Viale Prela zagaił posiedzenie synodu. (*Le Nord.*)

Wiedeń 10 Kwietnia. J. Ces. M. udał się do Styrji na polowanie. Zapewniają że wkrótce wydane zostanie własnoręczne pismo Cesarskie stanowiące przywrócenie gwardji przybocznéj węgierskiéj i włoskiéj, możemy zapewnić, że ze strony urzędu wielkiego mistrza dworu, zażądane już zostały od ministerstwa skarbu odpowiednie anszlagi.

Mówią tu głośno o planie założenia wielkiego dziennika katolickiego, na wzór wychodzącego w Paryżu *Univers Religieux*. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 9 Kwietnia. Kongres na ostatniem posiedzeniu zdecydował, że ewakuacja Krymu, Turcji i Księztw Naddunajskich, rozpocznie się zaraz po wymianie ratyfikacji. Ta decyzja, mówi korrespondent w *Le Nord*, powziętą została w skutku rozmowy raczéj niż rozprawy między pełnomocnikami. Zresztą, oczekiwanie nie będzie długie. *Pays* potwierdza dziś, że ta wymiana wkrótce nastąpi.

— Unieważnienie dawnych traktatów nie mogło szkodzić przywilejom, jakich Księztwa Naddunajskie używają na mocy kapitulacji sięgających kilku wieków, a zatem interwencja konferencji musiała ograniczyć się na prostem uregulowaniu. *Constitutionel* w tym duchu traktuje tę kwestję *ex professo*.

Na dowód że przywileje Księztw nie są rezultatem jakiegoś ustąpienia, *Constitutionnel* przytacza traktaty, przez które Multany i Wołoszczyzna oddały się pod protekcję Turcji:

I. My Bajazet I, postanowiliśmy w naszéj łaskawości dla Wołoszczyzny, która poddała się naszemu niezwyciężonemu panowaniu, że kraj ten zachowa swoje przywileje rządzenia się według własnych praw swoich, że książę wołoski będzie miał zostawione prawo wypowiedzenia wojny swoim sąsiadom, tudzież zawierania z niemi pokoju kiedy i jak mu się podoba, że mieć będzie prawo życia i śmierci nad swojemi własnemi poddanemi.

IV. Książęta wołoscy wybierani są przez metropolitę, biskupów i bojarów i powinni być zawsze chrześcjanami.

Inny traktat zawarty w 1460 roku, między księciem wołoskim Władem V i sułtanem Mohamedem drugim, dodaje między innemi zawarowaniami:

I. Sułtan obowiązuje się i przyrzeka za siebie i swoich następców, bronić Wołoszczyzny i zasłaniać ją od jéj nieprzyjaciół, nie wymagając nic więcéj tylko zwierzchnictwa względem władztwa kraju, którego wojewodowie płacić będą Porcie roczny haracz 10,000 dukatów.

II. Wysoka Porta nie dopuści się żadnego wdawania się w wewnętrzną administrację rzeczonego Księztwa i nie będzie dozwolone żadnemu muzułmaninowi przejść przez granicę wołoską bez dostatecznego powodu.

V. Naród wołoski używać będzie nadal z zupełną swobodą swego narodowego prawodawstwa; wojewodowie zachowają prawo życia i śmierci nad swojemi poddanemi, tudzież prawo wypowiadania wojny lub zawierania pokoju, nie będąc we wszystkiém odpowiedzialnemi ze swoich czynów wysokiéj Porcie.

Prawa i przywileje Mołdawji zostały poręczone traktatem zawartym w 1513 r. między księciem Bogdanem i sułtanem Selimem, który oświadcza we wstępie do tego traktatu, że Mołdawia przyrzeka uległość Wysokiéj Porcie zupełnie *z własnéj swéj woli i nie będąc do tego wcale przymuszaną*.

II. Naród mołdawski zachowa tak jak w przeszłości użycie swoich wszelkich przywilejów i nigdy nie będzie mógł być w tem zakłócony i Porta nigdy nie będzie mogła takowych w niczem naruszyć. Prawa, zwyczaje, ustawy i przywileje krajowe pozostają nietykalne.

III. Książęta Mołdawji rządzić będą tak jak dawniéj w sposób niezawisły swoim krajem i Porta nigdy ani bezpośrednio ani pośrednio nie będzie mogła przywłaszczać sobie prawa mięszania się w ten zarząd.

IV. Mołdawja zachowa tytuł *niezawisłéj* i tytuł ten ma być używany we wszystkich reskryptach od Wysokiéj Porty do książąt tego kraju. (*Le Nord.*)

— Obiad który Cesarz daje pojutrze dla pełnomocników konferencji i całego Ciała dyplomatycznego w sali marszałków, ma mieć 120 nakryć. Na biletach zapraszających napisano, że należy przyjść w mundurze. To samo zastrzeżone jest także na 700 biletach zapraszających, które poseł turecki rozesłał na bal, na którym Cesarz ma się znajdować.

— Uroczystość pobłogosławienia Cesarzowéj przy pierwszem jéj wyjściu do kościoła, ma się odbyć około 1 maja i aż do tego czasu Cesarzowa nie będzie wychodzić ze swoich apartamentów.

— W dniu 6 b. m. zakończył życie jeden z naj-

---

néj „że to poema mało jest upowszechnione i znane; że zwolennicy i krytycy nowocześni nie korzystne o niem zdanie wydali i czytelników sądzących na słowo dziennikarskie, uprzedzili przeciw temu utworowi.“

Przypomnijmy tu niektóre sądy, wydane o tem dziele.

Jarosz Beiła w Mięszaninach swoich, taką wzmiankę o niem uczynił, mówiąc o dawniejszych pisarzach.

„Znaczniejsza część żywotu, wycieńczała się, nad wyprawieniem płodu, dla którego już dzisiaj czytelnika wynaleść byłoby rzeczą niełatwą. Koźmian przez więcéj lat 40, wygładzał swoje ziemiaństwo.

Zasłużony w piśmiennictwie krajowem, pan K. Wł. Wojcicki, autor Historji Literatury w zarysach, taki sąd ogłosił.

„Zapowiadano przez lat 30 niemal, jako arcydzieło literatury naszéj Ziemiaństwo Polskie, po wydaniu zaś okazało się, że to Ziemiaństwo nie jest wcale polskiem, a uznawanie Koźmiana, za jenialnego poetę, jest zupełnie nie przystojnem pochlebstwem. W odach swoich okazał on zapał prawdziwy, władanie językiem umiejętne, wiersz gładki i potoczysty; w Ziemiaństwie żałować potrzeba, że przy tak pięknym języku i stylu, nie umiał się zdobyć na utwór oryginalny ale pełzał (b) śladami Wirgiljusza i rozpaczał jak sam w przypiskach wyznaje, gdzie wedle swego zdania nie mógł go dostatecznie naśladować. Takie dziecinne naśladownictwo, stłumiło niepospolity talent w Koźmianie, i odjęło dziełu jego, chlubny przydomek narodowego poematu. Okazał w niem, całą nieudolność pojmowania stanowiska przedmiotu polskiego, całą nieznajomość własnego narodu.“

Zasłużona w literaturze krajowéj i w zawodzie ukształcenia kobiet, pani Klementyna Hofmanowa, w pośmiertnie wydanych pismach, rzekła iż w Ziemiaństwie Polskiem wszystko płaskie, jak droga z Warszawy do Błonia, i że każdy z włościan, którym to poema poświęcone, wolałby ciele kupić, aniżeli to przypisane mu dzieło.

Wstrzymam się od przytoczenia innych sądów, takich np. jak p. Majorkiewicza, który więcéj zasługi i zdolności przyznaje wyśmiewanemu Jaxie Marcinkowskiemu, jak autorowi Ziemiaństwa.

Mniemam że wyroki takowe, wydane o dziele któremu nie lat 40 jak twierdzi p. Beiła, ale lat kilkanaście pracy, poświęcił pisarz, który już był niejakie zasługi dawniéj uznane i ocenione w literaturze położył, — wyroki bez żadnego rozbioru i sądu krytycznego, bez żadnych przytoczeń ogłoszone, zadziwią w nie dalekiéj może przyszłości bezstronnych sędziów — zwłaszcza gdy je porównają z dziełem.

(b) Wyrażenie właściwe mówiąc o gadach i płazach,

(Dalszy ciąg nastąpi).

sławniejszych kaznodziei protestanckich w Paryżu, pastor Adolf Menad. Jego liczne uczone dzieła tłómaczone są na rozmaite języki.

— Od czasu jak *Monitor* wiadomym wymierzonym do senatu artykułem, obudził ojców ojczyzny z ich błogiego dawnego spokoju, szatan inicjatywy opanował ich. Każdy chce rząd uczyć, oświecać, podniecać i jak deszcz sypią się na stół prezydenta rozmaite »projekta powszechnego interesu.« Ale dotychczas ani jeden z nich nie został uznany godnym wzięcia pod rozwagę i niektóre z nich nawet wśród ogólnéj wesołości komissji roztrząsającéj, zostały złożone *ad acta*. (*Neue Pr. Zeitung.*)

P R U S S Y.

Druga izba pruska po długich i żywych rozprawach, przyjęła projekt prawa względem organizacji municypalnéj dla miast prowincji nad Renem, a zarazem przystąpiła do roztrząsania prawa organicznego dla gmin wiejskich tejże prowincji. Te dwa projekta są ściśle z sobą połączone i wzajemnie się kompletują, a zatém odrzucenie jednego pociągnęłoby samo z siebie upadek drugiego. Otóż właśnie nie ma pewności że ostatnie to prawo przejdzie przez obie izby, wnosząc po powodzeniu poprawki pana Auerswald, który żądał aby pozycja panów została uregulowaną przez specjalne prawo. Ta poprawka mająca niejaką ważność, została przyjętą przez izbę, szczególnie z powodu poparcia ze strony wielu członków prawéj strony, i pomimo żywego oporu rządu. Po klęsce jaką gabinet poniósł w izbie panów w kwestji poboru dodatkowych groszy, rezultat głosowania jakie miało miejsce w izbie deputowanych, zdaje się pokazywać że rząd nie rozporządza już większością tak ścisłą jak przy początku posiedzeń. (*Le Nord.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— *Univers* otrzymał z Konstantynopola dokument dotąd nieznany, to jest artykuł dodatkowy do hatyszeryfu Sułtana z dnia 18 lutego, w którym Sułtan ponawia i potwierdza wszelkie zapewnienia, jakie dał dotąd Francji i Anglji w przedmiocie renegatów (naturalnie, ten wyraz użyty tu jest w znaczeniu Turków przechodzących na wiarę chrześćjańską). Oświadcza on, że postanowienia ogłoszone w roku 1844, w przyszłości mają być zastosowane do wszystkich renegatów. Do tych wiadomości podanych przez *Univers*, dodamy tu następujące uwagi: W roku 1844 ścięty został jeden renegat, ale taki, który pierwotnie był chrześćjaninem, potem został mahometaninem i nakoniec wrócił do wiary chrześćjańskiéj. Poseł angielski reklamował wówczas przeciw temu barbarzyństwu i wspomnione powyżéj zapewnienia Porty tyczyły się tylko téj kategorji renegatów, którzy pierwotnie byli chrześćjanami. Prawo skazujące na śmierć każdego urodzonego Turka, któryby przeszedł na religję chrześćjańską, pozostawało dotąd w zupełnéj swéj mocy i dopiero przed dwoma laty, to jest już w czasie gdy wojska i floty angielskie i francuzkie znajdowały się w Turcji, jeden podobny renegat został ukarany śmiercią w Adrjanopolu. Tym sposobem pojmujemy, dla czego w owym dodatku do hatyszeryfu powiedziano, że ówczesne zapewnienia rozciągnięte zostaną do wszelkiego rodzaju renegatów. (*Neue Pr. Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Turyn 6 Kwietnia. Dalszy postęp konferencji i wynikająca ztąd potrzeba przedłużenia pobytu hr. Cavour w Paryżu, zajmują tu w wysokim stopniu uwagę publiczną. Naturalnie utrzymuje się tu wiele nadziei, których przyszłość—przynajmniéj niedaleka,—nie będzie mogła spełnić, ale widocznem jest, że już teraz Piemont zyskał w Europie ważne stanowisko, a to jest rzeczą dobrą i wielką.

Hrabia Chambord przybył do Genui i stanął w pałacu pod Krzyżem maltańskim. Hrabia poprzednio był w Nervi, aby odwidzić królowę Marję-Amelję.

W Parmie stan rzeczy jest ciągle jednakowy. Mnóstwo rodzin opuściło to miasto udając się na wieś. Korrespondencja z za granicą drogą pocztową poddana jest najściślejszemu nadzorowi i tajemnica listów nie jest szanowaną. (*Indep. Belge*).

ZARYSY FILOZOFJI KATOLICKIEJ

w czterech poglądach zawarte.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 13.)

Rozum mówi sw. Tomasz z Akwinu najściślejszy z filozofów i najwyższy z teologów, rozum osiągnąć jest zdolny podwójną doskonałość, doskonałość własną, naturalną, wynikającą z jego przyrodzonych praw i sił i doskonałość któréj nabywa przez poddanie się rozumowi boskiemu, to jest zasadzie wznioślejszéj i wyższéj od siebie; w tem leży ostateczna i nadprzyrodzona doskonałość rozumu ludzkiego. Jest to jakby wszczepienie wiedzy boskiéj, w latorośl ludzkiéj inteligencji (jeśli tak wolno wyrazić się), w skutek czego rozum wydaje owoce, których sam z siebie wydać nie był zdolny, to jest owoce ducha bożego, działającego w nim jak użyźniająca zasada, obok przyrodzonych praw tegoż rozumu. Wprowadzenie więc tego pierwiastku wyższego, nie zmiejsza jego siły, ale owszem do niezmiernéj podnosi ją wysokości, jest to związek przypominający owo połączenie dwóch natur w Osobie boskiéj, o którem tak się wyraża św. Tomasz: »wiedza boska w duszy Chrystusa nie gasiła bynajmniej wiedzy ludzkiéj, ale czyniła ją owszem jaśniejszą. Tego to związku szukał z zapałem wiek XVII, ten to związek rozpoczęty przez tych wielkich ludzi, którzy byli zarazem filozofami, teologami i uczonymi, jak Kepler, Pascal, Leibnitz, rozwijany daléj przez Mallebrancha, Bossueta i Fenelona, związek święty wszystkich kierunków rozumu między sobą i rozumu z duchem boskim, stworzył ową wielkość nieporównaną i owe twórcze bogactwo téj epoki, najwspanialszéj w całéj historji. Wkrótce mamy błogą nadzieję, związek ten na nowo się pojawi i na zawsze ustali; wkrótce, głębokie i myślące umysły naszego wieku uznają prawdę słów sławnéj allokucji Piusa IX, który tak się wyraża: »najważniejszą kwestją naszych czasów jest kwestja tycząca się porządku przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Trzeba dla naszego zbawienia, dla naszego szczęścia na ziemi i w wieczności, aby wiara w porządek nadprzyrodzony i poddanie się temu porządkowi, odżyły w duszy ludzkiéj i w społeczeństwie, w wielkich umysłach równie jak w prostych, w sferach najwyższych, równie jak w poziomych.« Tak powtarzamy za tą powagą: potrzeba dla naszego zbawienia doczesnego i wiecznego, wiary w porządek nadprzyrodzony: pod tym jedynie warunkiem rozum może odzyskać swoje prawa, może się podnieść i rozwinąć wspaniale, pod tym warunkiem mogą się spełnić słowa Leibnitza, który wyrzekł: »iż przyjdzie czas, kiedy ludzie więcéj żyć będą rozumem niż to dotąd czynili.« Przez to oparcie się na Bogu i wierze, daleko większa liczba ludzi, zdołałaby wznieść się duszą i rozumem po nad cisnącą ich cielesność i wytrwać przez całe życie w drodze sprawiedliwości i prawdy; większa daleko liczba, jęłaby się z sumieniem i potęgą uprawy nauk, umiejętności, i filozofji, jako świętych sprężyn dobra ogółu, prawdziwéj oświaty, godności człowieka i zbliżania się naszego ku Bogu.«

. . . .

»Św. Tomasz z Akwinu, mówi znów w innem miejscu ks. Gratry, najpotężniejszy gienjusz jaki kiedy ukazał się na świecie, pisarz w którym nauka i świętość, rozum i wiara najdoskonaléj były połączone, napisał dwa główne dzieła: *Summę teologiczną i Summę filozoficzną*, odpowiadające dwom stopniom rozumu i filozofji, czyli dwom sposobom poznania prawdy, o których w ciągu dzieła naszego mówimy. W summie téologicznéj św. doktór, jak się wyraża jeden uczony oratorjanin, wciela niejako w filozofją prostotę Ewangelji, *jest to filozofja następująca po wierze* wyrobiona w skutek wiary, czyli *wiara szukająca wiedzy.* W Summie napisanéj dla pogan czyli *Summie filozoficznéj* św. Tomasz uznawszy naprzód, iż obowiązkiem jest mędrca przebiedz te dwie dziedziny prawd boskich, to jest dziedzinę do któréj dosięga rozum sam przez się i dziedzinę, która jego siły przechodzi, stara się w piśmie swojém okazać drogą racjonalną, czego rozum ludzki w Bogu dojrzyć może. Jest to więc *filozofja poprzedzająca wiarę, wiedza szukająca wiary.* Na początku Summy filozoficznéj w tych słowach oznacza różnicę tych dwóch dziedzin świata prawdy, tych dwóch szeregów prawd boskich, a raczéj dwóch sposobów, jakiemi człowiek przychodzi do poznania Boga, które zarówno zajmować powinny myśliciela, chcącego dosięgnąć prawdziwéj mądrości: »Ponieważ mówi on, są ludzie którzy nie uznają objawienia, trzeba więc odwołać się do światła rozumu naturalnego, którego powagę wszyscy uznawać powinni ale który jednak w rzeczach boskich ograniczone ma tylko znaczenie. Są w Bogu jakby dwa porządki prawd; prawdy, których nigdy rozum ludzki dosięgnąć nie zdoła i prawdy które rozum naturalny pojmuje i odkrywa jak np. istnienie i jedność Boga i inne tym podobne które w istocie wykazali filozofowie, prowadzeni samem światłem naturalnem. Zbadać głębie najwyższéj Istoty, stronę wewnętrzną niejako boskiej wiedzy, nie jest danem rozumowi ludzkiemu, co już Arystoteles dobrze zrozumiał, kiedy mówi w metafizyce swojéj, że względem najwyższéj istoty, będącéj z natury swéj samem światłem, inteligencja nasza jest jak oko sowy względem słońca: »Są więc mówi daléj św. Tomasz dwa stopnie prawdy boskiéj, pierwszego dosięga rozum, drugi przechodzi go nieskończenie; dodać tu tylko potrzeba, że kiedy rozróżniam te prawdy, uważam je tylko jako odnoszące się wyłącznie do umysłu ludzkiego, który dwoma sposobami poznaje prawdę boską.« Słowa te ś. Tomasza są najwyższéj wagi jedna jest prawda w Bogu ale człowiek dwojako ją pojmuje, a owe dwa światła o których mówi teologja, *światło naturalne* i *światło nadprzyrodzone*, odnoszą się do jednego światła w Bogu istniejącego, które w różny czyli podwójny sposób przyjmujemy.«

Oto jest temat na który ks. Gratry rzucił niezmierne bogactwo rozumu, wiary i namaszczenia, który rozwinął w obszernych studjach; wyczerpujących prawie ten przedmiot. Następnie wydał on dwu tomowe dzieło poświęcone *Logice*, gdzie wykłada prawa inteligencji, wyjaśniając z naukową ścisłością najważniejszą część filozofji. Wszędzie ta sama myśl, ten sam cel, w tysiączny sposób wykazany: związek rozumu z wiarą, porządku naturalnego z nadprzyrodzonym, a wykazany tak zajmująco, z takiem życiem i zapałem, iż dzieła te czytają się razem z głębokiem myśli skupieniem i prawdziwą duszy radością. Oceniła też powszechnie Francja te zalety, akademja uwieńczyła pierwsze dzieło ks. Gratry a ogłaszając na rok 1856 nagrodę za najlepsze dzieło o filozofji św. Tomasza, złożyła tym sposobem powtórny hołd usiłowaniom światłego pisarza. Nie myliliśmy się więc kiedyśmy we wstępie powiedzieli, że do tego prowadzą prace apologetyczne pierwszéj połowy naszego stulecia, a mianowicie te wielkie i uczone *obrony wiary*, w których umysły takie jak Nicolasa, Ventury, Lacorder'a, odpowiadając potrzebie epoki, dały tak piękny i rozległy udział inteligencji ludzkiéj w kwestjach tyczących się religji. I dziś jeszcze apologetyka towarzyszy temu rozwojowi filozofji katolickiéj, łączy swoje usiłowania do prac czysto teoretycznych, spływając z temi ostatniemi w harmonijną całość.

Taką właśnie cechę ma nowe dzieło Nicolasa o Najświętszéj Pannie które będzie stanowić niejako uwieńczenie jego zawodu, a w którem tak się odzywa kończąc wspaniały wstęp do swych badań: »Tak, niepodobna tego zaprzeczyć, nic nie może dziś odżyć, nie przeszedłszy przez ten ogień ducha nowożytnego, który bez złej intencji, nawet nie przyjmuje praw tradycji, póki nie zwiąże ich łańcucha głęboką rozwagą. Wprawdzie wie on już dobrze, poznał już jasno, iż żyć nie może bez warunków życia, bez wiary, bez wiary katolickiéj, ale przyjmując na nowo to boskie prawo, chce dokonać ostatniego czynu woli i inteligencji swojéj, rozważajac ją samodzielnie. Już dziś *nie społecznie, nie ogólnie* odradza się wiara, ale *pojedynczo, indywidualnie*, a wszystko co jest indywidualnem, jest *reflexyjnem*, ma charakter *rozmysłu*. Usposobienie to, którego już ani zapoznać, ani pominąć niepodobna, nie zasługuje zdaje nam się, na naganę; owszem, przy dzisiejszym kierunku wiedzy ludzkiéj, usposobienie to godnem jest najbardziéj sympatycznych względów. W początkach swoich chrystjanizm wprowadzony został na ziemię cudami i zarazem potokiem niezmierzonego światła i dziś po wieku całym poganizmu społecznego, powraca znów cudem, największym cudem swéj konieczności i następstw opatrznych wypadków, które go same głoszą światu, rzucając społeczność w jego objęcia. Ale jakkolwiek gwałtownie rozum pchniętym jest ku temu kierunkowi, jakkolwiek szczerze zdąża w tę stronę, żąda jednak należnéj mu cząstki szacunku, a przez to samo hołdu prawdzie, ktoréj chce przyjąć panowanie.«

(*Dokończenie nastąpi.*)

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro pierwszy raz: *Moja gwiazda.—Syn narzeczoną.—Małe nieprzyjemności.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.